

ANDRZEJ SZLĘZAK

## O ZAKAZIE ORZĘKANIA ROZWODU NA ŻĄDANIE MAŁŻONKA WYŁĄCZNIE WINNEGO

Rozważania niniejsze można by zacząć od uwag, które J. Górecki przypisał przeciwnikom instytucji rekryminacji: „... jeśli małżeństwo uległo całkowitemu rozbiciu, należy umożliwić jego rozwiązanie bez względu na to, kto zawinił rozkład. Jakże bowiem można oddalać powództwo tylko dlatego, że rozwodu żąda małżonek wyłącznie winny, skoro oddalenie nie naprawi zniweczonego pożycia, a w konsekwencji nie polepszy sytuacji niewinnego? Czy oddalenie ma być karą za wywołanie rozkładu? Jaką korzyść mieć będzie z tej kary małżonek niewinny? Chyba żadną, skoro rozwiązanie nieszczęśliwego małżeństwa jest dobrodziejstwem dla każdej ze stron, w tym także dla strony niewinnej. Niektórzy idą jeszcze dalej twierdząc, że zasada rekryminacji w ogóle nie ma sensu, bo w rozbitym małżeństwie trudno mówić o wyłącznej winie jednego tylko z małżonków: rozkład pożycia jest zawsze wynikiem szeregu współprzyczyn, a jeśli są wśród nich okoliczności zawinione, to zwykle nie tylko po jednej, lecz po obu stronach”<sup>1</sup>. Pytania i twierdzenia przytoczone przez powołanego autora stanowiły i nadal chyba stanowią trefne wyrażenie istoty sporu między zwolennikami i przeciwnikami rekryminacji, albo szerzej — dylematów prezentowanych przez unormowanie art. 56 § 3 k.r.o. Już na początku tego opracowania niech mi będzie wolno opowiedzieć się — *de lege ferenda* — za zniesieniem zasady rekryminacji i tym samym dołączyć do grona — powtarzając określenie A. Szpunara<sup>2</sup> — nielicznych autorów głoszących taki pogląd<sup>3</sup>. Jednak

<sup>1</sup> J. Górecki, *Rozwód. Studium socjologiczno-prawne*, Warszawa 1965, s. 237 - 238.

<sup>2</sup> A. Szpunar, *Rozwód na żądanie małżonka wyłącznie winnego rozkładu*, Prace z prawa cywilnego wydane dla uczczenia pracy naukowej Profesora Józefa Stanisława Piątowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, s. 336.

<sup>3</sup> Zob. w szczególności A. Olejniczak, *Materialnoprawne przestanki udzielenia rozwodu*, Poznań 1980, s. 113 - 117.

przesłanki, które skłaniają mnie do optowania za wyrażonym wyżej stanowiskiem, idą dalej niż te wymienione na wstępie.

Obowiązująca obecnie regulacja rozwodowa ma niewątpliwie niejednorodny charakter. Mieszają się w niej zarówno elementy rozwodu-sankcji z winą jako jednym z kryteriów decydujących o możliwości orzeczenia rozwodu i określenia jego konsekwencji dla rozwodzających się stron, oraz rozwodu-remedium orzekanego w przypadku dysfunkcji związku małżeńskiego, niezdolnego już do realizowania jego podstawowych zadań czy inaczej — nie posiadającego cech, dzięki którym zadania te mógłby spełniać<sup>4</sup>.

Nie przypadkiem tyle trudności sprawia doktrynie i orzecznictwu pogodzenie owych niejednorodnych elementów w ramach jednej konstrukcji. Można bowiem zasadnie twierdzić, że klauzula rozkładu pożycia nie toleruje rozważań dotyczących winy, skoro w pierwszym przypadku istotne są względy funkcjonalne, tj. rozwód ma być sposobem zakończenia prawnego trwania związku, który faktycznie przestał istnieć już wcześniej, w drugim zaś istotne są względy nie mające nic wspólnego ze wskazanymi wyżej, gdyż faktyczne ukształtowanie stosunków między małżonkami nie ma żadnego znaczenia, skoro mimo istnienia rozkładu wszystko nadal w zasadzie zależy od tego, który z małżonków dąży do rozwodu. Jeśli niewinny, rozwód będzie orzeczony, jeśli zaś wyłącznie winny — nie, gdyż nie przysługuje mu możliwość uwolnienia się z martwego związku, bo to on właśnie ów związek z własny winy unicestwił. Rzecz jasna, obraz powyższy jest nader uproszczony, pomija bowiem kwestię zgody na rozwód małżonka niewinnego oraz — w braku tejże — możliwość orzeczenia rozwodu wskutek uznania odmowy za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego. Wskazuje obraz ów jednak na to, że jeśli zgodzić się na przesłankę rozkładu pożycia, trudno uzasadnić odmowę rozwodu w sytuacji braku wszelkich więzi między małżonkami tylko tym, że powód zawinił ów rozkład. Z punktu widzenia społecznego istotne jest bowiem to, że małżeństwo przestało funkcjonować i nie ma realnych szans na to, by zaczęło funkcjonować w przyszłości. Natomiast z punktu widzenia jednostki — małżonka niewinnego — sprawa przedstawia się z gruntu inaczej. Dlaczegoż by jednak na życzenie tejże jednostki utrzymywać sztucznie przy życiu grupę, która już grupą nie jest? Dla jednostki istotne będą raczej skutki, jakie rozwiązanie związku pociągnie za sobą i w tej kwestii pewne bliżej czy dalej idące koncesje na rzecz zawinienia są uzasadnione, co zresztą polskie prawo uwzględnia. Wydaje się więc, że konflikt między wartościami niekoniecznie musi

<sup>4</sup> Zob. w tej kwestii np. J. Winiarz, *System prawa rodzinnego i opiekuńczego*, pod red. J. St. Piątowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, s. 376 i p.; A. Szpunar, *Rozwód*, s. 325 i p.; J. Ignatowicz, *Prawo rodzinne. Zarys wykładu*, Warszawa 1987, s. 130 - 131.

być rozwiązywany na tej samej płaszczyźnie — w ramach oceny dopuszczalności rozwodu, lecz że kwestie o różnym walorze, ponadindywidualnym i indywidualnym, można z powodzeniem rozwiązywać każdą w innym stadium postępowania rozwodowego. Nie chciałbym być posądzony o zapoznawanie interesu jednostkowego i o ułatwianie, sobie zadania wysuwaniem hasła interesu społecznego. Powtórzę więc, że dopuszczalność lub niedopuszczalność rozwodu wiąże po prostu ze stwierdzeniem przez sąd faktu obumarcia grupy społecznej — małżeństwa, miejsce dla winy dostrzegając w stadium określania skutków rozwodu, ukształtowanych w sposób faworyzujący tego z małżonków, który nie zawinił rozkładu pożycia.

Trzeba zauważyć, że dylemat winy i rozkładu nie jest tylko polskim dylematem. Wiele bowiem ustawodawstw państw europejskich oraz poszczególnych stanów USA w ostatnich latach, w szczególności zaś w latach siedemdziesiątych, zreformowało prawo rozwodowe w kierunku — generalnie — odejścia od winy w stronę rozkładu pożycia i obecnie łączy w mniejszym lub większym stopniu i z różnym powodzeniem obie te koncepcje<sup>5</sup>. Niegdyś mogliśmy wraz z innymi europejskimi państwami socjalistycznymi szcycić się nowatorstwem czy postępowością rozwiązań prawa rozwodowego, dziś jednak tematyka naszych dyskusji nie odbiega tak bardzo od rozważań prowadzonych gdzie indziej. Przez ostatnie dziesięciolecie nie umieliśmy bowiem — czy nie chcieliśmy — „oczyścić” konstrukcji prawa rozwodowego i zrezygnować z łączenia elementów starego i nowego porządku. W tym czasie byliśmy świadkami ewolucji w innych państwach — od koncepcji mającej swe korzenie w zawinionym lub czasami niezawinionym niewykonywaniu obowiązków małżeńskich i sankcji za to, do koncepcji przedkładającej elementy funkcjonalne nad odpłatę. Jednakże upływ czasu nie bardzo dyskusje nasze wzbogacił. Nadal bowiem utrzymywanie klauzuli wyłącznego zawinienia jako przeszkody dla rozwodu uzasadniamy argumentami podniesionymi przez judykaturę czy doktrynę już w latach pięćdziesiątych<sup>6</sup>. W szczególności dwie grupy argumentów pojawiały i pojawiają się najczęściej. Argumenty najbardziej ważne, należące do pierwszej grupy, nawiązują do względów moralnych, tj. do stwierdzenia, że nie byłoby zgodne z panującą moralnością dopuszczenie do rozwodu, o który wnosi ten, kto związek małżeński rozbił<sup>7</sup>. Argument ten pojawia się nierzadko w kon-

<sup>5</sup> Zob. w tej kwestii np. A. Szpunar, *Rozwód*, s. 325 - 327; A. Olejniczak, *Zarys charakterystyki współczesnych europejskich systemów rozwodowych* Państwo i Prawo 1982, z. 3-4, s. 58 - 67; A. Szlęzak, *Reforma prawa rozwodowego w USA*, Nowe Prawo 1988, nr 9 oraz podana tam literatura.

<sup>6</sup> Zob. np. Z. Wiszniewski, S. Gross, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, pod red. B. Dobrzańskiego i J. Ignatowicza, Warszawa 1975, s. 299 - 309.

<sup>7</sup> Zob. np. orzecznictwo i literatura podane przez Z. Wiszniewskiego i S. Grossa, *Kodeks*, s. 299 i n. oraz przez J. Winiarza, *System*, s. 576 i n.

tekście paremii *nemo turpitudine suarum allegare audiat*<sup>8</sup>. Co do pierwszej jego odmiany, godzi się zauważyć, że negatywna ocena moralna najprawdopodobniej pojawi się nie w odniesieniu do samego rozwodu, lecz w odniesieniu do sytuacji, jaka powstałaby w wyniku orzeczenia rozwodu, najczęściej gdy jeden z małżonków (z reguły kobieta) pozostałby po rozwodzie bez środków do życia. Dobite przykłady podaje powoływany już wcześniej J. Górecki<sup>9</sup>. Czy jednak owa negatywna ocena utrzywałaby się, gdyby odpowiednie ukształtowanie skutków rozwodu zapobiegło drastycznemu pogorszeniu się sytuacji życiowej, czy choćby obniżeniu się stopy życiowej małżonka niewinnego? Oraz drugie pytanie: czy oddalenie powództwa rozwodowego, choć dostarczy satysfakcji moralnej — i to o wątpliwej wartości — małżonkowi niewinnemu, spowoduje, że małżonek winny nagle zacznie świadczyć, opiekować się, a może na powrót kochać? Widać więc, że rzecz znowu nie w tym, by odmawiać rozwodu wyłącznie winnemu, lecz by jego wina wpłynęła na sposób ukształtowania konsekwencji rozwodu. Z drugiej strony, czy zasługuje na aprobatę stan rzeczy polegający na utrzymywaniu fikcji istnienia małżeństwa w warunkach jego trwałego i zupełnego rozkładu? Wydaje się, że odpowiedź jest tak oczywista, że wręcz zbędna. Co do drugiej odmiany argumentu o „niemoralności”, wątpliwy jest wzgląd podawany na uzasadnienie niedopuszczalności rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego w postaci twierdzenia nawiązującego do powołanej wyżej paremii, a wskazujący na dezaprobatę moralną „premiowania” rozwodem małżonka winnego, czy też uzyskiwania przezeń „korzyści” w postaci rozwodu. Skrytykował już ten argument, choć bez podania argumentacji, A. Szpunar<sup>10</sup>. Trzeba więc zapytać, co miałyby być tą korzyścią czy premią. Jeśli w wyniku rozwodu korzystniej przedstawiać miałyby się sytuacja materialna (czy szerzej — życiowa) małżonka winnego, to rzecz znowu w niewłaściwym ukształtowaniu skutków rozwodu. Jeśliby jednak chodziło o korzyść w postaci samego rozwodu, to stanowisko takie zasadza się na nieporozumieniu. Rozwód — choć tworzy nowy stan prawny — jest w gruncie rzeczy potwierdzeniem istnienia określonej sytuacji faktycznej, sam w sobie nie może być ani „korzyścią” ani „niekorzyścią” i nie ma nic wspólnego z uzyskaniem wartości majątkowej w drodze działania niegodziwego, do czego nawiązuje cytowana parermia. Jeśliby wreszcie chodziło np. o to, że małżonek winny po spowodowaniu rozkładu i rozwodzie uzyskuje możliwość przekształcenia konkubinatu, w którym dotąd pozostawał w związek małżeński, to jest to „korzyść” jak najbardziej pożądana, bo określoną sytuację faktyczną można w ten sposób poddać re-

<sup>8</sup> Zob. np. J. Winiarz, *System*, s. 576; tenże, *Prawo rodzinne*, Warszawa 1987, s. 141; A. Olejniczak, *Materialnoprawne przestanki*, s. 98.

<sup>9</sup> J. Górecki, *Rozwód*, s. 240-243.

<sup>10</sup> A. Szpunar, *Rozwód*, s. 329.

gulacji prawnej preferowanej przez ustawodawcę formy życia społecznego., tj. regulacji odnoszącej się do rodziny opartej na związku małżeńskim. Znika więc fikcja, pojawia się funkcjonująca normalnie nowa rodzina w sensie prawnym — a więc korzyść podwójna. Wreszcie argument ostatni: wskazano już w literaturze, że nie bardzo odpowiada rzeczywistości przekonanie, iż zasada rekryminacji stanowi wyraz poglądów moralnych żywionych przez większość<sup>11</sup>.

Druga grupa argumentów na rzecz utrzymania zasady rekryminacji wpływa z tezy o względach wychowawczo-prewencyjnych takiej regulacji<sup>12</sup>. I te motywy poddano już w przeszłości krytyce. Oddziaływanie wychowawcze regulacji rozwodowej określano jako niewielkie<sup>13</sup>. Poza tym, gdyby kształt prawa rozwodowego miał dyscyplinować zachowanie ludzi, to czy przynajmniej w jakimś stopniu nie byłoby tak, że im bardziej rygorystyczne by prawo to było, tym większa harmonia musiałaby panować w rodzinach? Poważnie mówiąc, badania socjologiczne przeprowadzone na materiale porównawczym zaczerpniętym z państw o bardzo różnych systemach i stopniach surowości prawa rozwodowego wykazały, że zmiany przesłanek rozwodowych, liberalizacja czy zaostrzenie prawa rozwodowego nie miały istotniejszego wpływu na częstotliwość występowania rozkładu pożycia, w szczególności zaś nie hamowały rosnących tendencji do dezintegracji wspólnot rodzinnych w tych państwach<sup>14</sup>. Czasami wreszcie, choć z rzadka, pojawia się argument o konieczności utrzymania w kodeksie zasady rekryminacji w celu zapobieżenia samowolnemu zrywaniu związków małżeńskich, przy czym argument ten występuje w kontekście „rozważań nad interesem Państwa Ludowego w utrzymaniu trwałości małżeństwa”<sup>15</sup>. I ten argument jest nietrafny. Trwałość małżeństwa nie może bowiem przejawiać się poprzez nierozwiązywalność martwych związków. Gdyby argument ów poprowadzić *ad absurdum*, to wiódłby on do twierdzenia, że największą trwałość związków małżeńskich osiągnie się poprzez zlikwidowanie rozwodów w ogóle.

Powyższe uwagi dotyczyły ogólnej argumentacji związanej z kwestią utrzymania zasady rekryminacji *de lege ferenda*. Pozostaje jednak do zbadania sprawa kształtu normy z art. 56 § 3 k.r.o. *de lege lata*, zwłaszcza zaś problemów związanych z interpretacją zwrotu o „małżonku wyłącznie winnym rozkładu pożycia” oraz zagadnień dotyczących odmowy zgody małżonka niewinnego na rozwód i jej oceny w świetle zasad współ-

<sup>11</sup> J. Górecki, *Rozwód*, s. 224 i n.

<sup>12</sup> Zob. przyp. 7.

<sup>13</sup> Zob. np. J. Górecki, *Rozwód*, s. 231 i n.; A. Szpunar, *Rozwód*, s. 329.

<sup>14</sup> H. J. Sepler, *Measuring the Effects of No-Fault Divorce Laws Across Fifty States: Quantifying a Zeitgeist*, *Family Law Quarterly* 19-81, t. 15, nr 1, s. 89 - 90.

<sup>15</sup> Zob. Z. Wiszniewski, S. Gross, *Kodeks*, s. 304 i n.; Uchwała Całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 26 IV 1952 r. (I wytyczne rozwodowe), OSN 1952, nr 1, poz. 1.

życia społecznego. Jakkolwiek bowiem można uznawać zasadę rekryminacji za zbędną *de lege ferenda*, daleko bardziej istotne jest właściwe jej odczytanie *de lege lata*. Taki też głównie kierunek, wsparty o wszechstronną analizę orzecznictwa, przyjmuje przeważająca część rozważań na temat negatywnej przesłanki rozwodowej z art. 56 § 3 k.r.o. w dotychczasowej doktrynie prawa rodzinnego<sup>16</sup>.

## II

Wielokrotnie już przedstawiano w literaturze linię rozwojową orzecznictwa dotyczącego interpretacji art. 56 § 3 k.r.o. (30 k.r.)<sup>17</sup>. Linia ta bynajmniej nie wiodła konsekwentnie od rygoryzmu do liberalizacji. Załamaniem zanotowano w 1965 roku<sup>18</sup>, szybko je jednak skorygowano przez III wytyczne rozwodowe<sup>19</sup>. Załamanie to, jak się wydaje, należy wiązać z różnicą treści art. 56 § 3 k.r.o. w porównaniu z art. 30 k.r., a korektura polegała w gruncie rzeczy na powrocie — przy zastosowaniu dość nieprzekonywującej argumentacji — do kierunku, który w kwestii możliwości udzielenia rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego wyznaczyły orzeczenia z lat pięćdziesiątych oraz I i II wytyczne rozwodowe<sup>20</sup>. Wskazały one bowiem najpierw, że wyłączna wina nie będzie miała miejsca, gdy po stronie pozwanego wystąpi ważna niezawiniona przyczyna rozkładu, potem zaś poszły jeszcze dalej przyjmując, że owej wyłącznej winy nie będzie, nawet jeśli po stronie pozwanego brak wszelkich, nawet niezawinionych przyczyn rozkładu, o ile po stronie powoda da się odnaleźć istotne niezawinione przyczyny, które same, tj. w braku przyczyn zawinionych, do rozkładu mogłyby doprowadzić<sup>21</sup>. Wina wyłączna, bardzo więc liberalnie ujmowana, rzadko kiedy dawała się odnaleźć. Powyższą wykładnię art. 30 k.r. umożliwiała sformułowanie mówiące o ważnych powodach rozkładu, pozwalające na szacowanie przyczyn ze

<sup>16</sup> Zob. np. J. Winiarz, *System*, s. 576 i n. oraz podana tam literatura; A. Szpunar, *Rozwód*, s. 325 i n.

<sup>17</sup> Linię tę przedstawiają np. J. Gwiazdomorski, *Małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia*, Państwo i Prawo 1978, z. 3, s. 2 i n.; J. Winiarz, *System*, s. 551 i n.; 576 i n.; A. Szpunar, *Rozwód*, s. 330 i n. Zob. też Z. Wiszniewski, S. Gross, *Kodeks*, s. 299 i n.

<sup>18</sup> Zob. orz. SN z 18 VIII 1965, OSPiKA 1966, poz. 93; orz. SN z 7 XII 1965, OSN 1966, nr 8-9, poz. 130 oraz późniejsze — z 17 V 1967, OSPiKA 1968, poz. 57.

<sup>19</sup> Uchwała Pełnego Składu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 18 III 1968, OSN 1968, nr 4, poz. 77.

<sup>20</sup> Zob. orzecznictwo podane przez Z. Wiszniewskiego i S. Grasisa, *Kodeks*, s. 299 i n.; I wytyczne rozwodowe: zob. przyp. 15; II wytyczne rozwodowe: Uchwała Całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 28 V 1955, OSN 1955, nr 3, poz. 46.

<sup>21</sup> Zob. opracowania powołane w przyp. 17.

względu na ich doniosłość z punktu widzenia norm moralnych<sup>22</sup>. Z drugiej strony, nawet jeśli mimo wszystko pojawiała się wina wyłączna powoda, rozwód — mimo braku zgody pozwanego — mógł być orzeczony ze względu na interes społeczny, a więc wartość pozwalającą w gruncie rzeczy nie oceniać indywidualnych motywów odmowy zgody na rozwód pozwanego<sup>23</sup>. Kodeks rodzinny i opiekuńczy przyniósł nowe ujęcie przepisów rozwodowych, eliminując przesłankę ważności przyczyn rozkładu i wprowadzając, w miejsce zwrotu o interesie społecznym (i długotrwałym rozłączeniu) sformułowanie mówiące o ocenie odmowy zgody na rozwód w świetle zasad współżycia społecznego. Kodeks ten osłabił więc lub wyeliminował argumenty nawiązujące do możliwości szacowania powodów rozkładu jako ważnych i nieważnych (istotnych i nieistotnych) — na co obecnie zwracają uwagę krytycy ujęcia winy wyłącznej uwzględniającego różnicowanie przyczyn rozkładu, tj. ujęcia dającego się uzasadnić tylko w świetle brzmienia art. 30 k.r., lecz już nie w świetle art. 56 k.r.o.<sup>24</sup> Z kolei zmiana polegająca na wyparciu zwrotu o interesie społecznym przez sformułowanie mówiące o ocenie odmowy zgody w świetle zasad współżycia umożliwiła przeniesienie rozważań o dopuszczalności rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego z poziomu ponadindywidualnego (interes społeczny) — a więc z poziomu, na którym nie musi się przeprowadzać oceny postawy małżonka nie wyrażającego zgody, właśnie na poziom indywidualny, tj. na poziom oceny moralnej zachowania małżonka niewinnego. W pierwszym roku obowiązywania k.r.o. zaowocowało to dwoma orzeczeniami SN wskazującymi, że pominięcie odmowy zgody na rozwód może nastąpić tylko wówczas, gdy motyw odmowy zasługują na dezaprobatę (np. szykana, zemsta etc), natomiast nie można pominąć odmowy zgody, jeśli wynikała ona z motywów nie dezawuujących małżonka niewinnego<sup>25</sup>. Dążenie do liberalizacji przesłanek rozwodu w sytuacji i tak łagodnie (dla powoda) ujmowanej winy wyłącznej napotkało więc przeszkodę w postaci niemożności orzeczenia rozwodu, jeśli nie dało się odnaleźć godnych napiętnowania motywów odmowy zgody na rozwód. W taki to sposób doszło do wspomnianego wcześniej załamania linii rozwojowej orzecznictwa rozwodowego, wiodącej dotąd w kierunku zmniejszania rygoryzmu zasady rekryminacji. Załamanie to przewyciężył SN w III wytycznych rozwodowych, powołując się na obiektywny charakter zasad współżycia społecznego i związaną z tym możliwość pominięcia odmowy zgody, jeśli co prawda jest ona subiektywnie uzasadniona poczuciem krzywdy pozwanego, a więc moty-

<sup>22</sup> Zob. orzecznictwo podane przez Z. Wiszniewskiego i S. Grassa, *Kodeks*, s. 287 i n.

<sup>23</sup> Zob. A. Stelmachowski, *Wina a zasady współżycia społecznego w procesie rozwodowym*, *Studia Prawnicze* 1970, z. 26 - 27, s. 255 - 256.

<sup>24</sup> Zob. np. A. Olejniczak, *Materiałnoprawne przesłanki*, s. 103.

<sup>25</sup> Zob. przyp. 18.

wy jego działania nie zasługują na dezaprobatę, lecz obiektywnie odmowa taka jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego<sup>26</sup> W sumie więc w świetle przyjmowanej obecnie w judykaturze wykładni omawianego artykułu mamy do czynienia z okrojeniem zakresu normowania zakazu z art. 56 § 3 — pomijając zgodę małżonka niewinnego na rozwód — w dwojaki sposób. Po pierwsze przyjmuje się koncepcję wyłącznego zawinienia ujętego na tyle wąsko, że wina ta wystąpi tak rzadko, jak rzadkie są przypadki rozkładu wywołanego bez udziału istotnych niezawinionych przyczyn obojętnie po której stronie; po wtóre zaś, w tych nieczęstych sytuacjach, gdy mimo wszystko wyłączność zawinienia da się ustalić, znajdzie ona przeciwwagę w możliwości uznania odmowy zgody na rozwód za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego, nawet jeśli nie będzie możliwe zdyskredytowanie motywów, dla których małżonek niewinny odmawia zgody na rozwód. Sąd Najwyższy w praktyce stopniowo eliminuje więc zasadę rekryminacji poprzez zawężenie zakresu jej zastosowania, co można byłoby odczytać jako proces rugowania elementów obcych (wina) z konstrukcji rozwodu opartego na klauzuli rozkładu pożycia. Nie wydaje się przy tym — wbrew krytykom prezentowanej wyżej linii orzecznictwa — by tendencja taka zasługiwała na dezaprobatę. Przeciwnie, trzeba zauważyć, że jest ona zgodna z ogólnym kierunkiem ewolucji prawa rozwodowego na świecie, a także, iż ułatwiając rozwody poprzez zredukowanie wpływu zasady rekryminacji Sąd Najwyższy stara się w inny sposób zrekompensować straty, które poniósł małżonek niewinny. Można bowiem sformułować twierdzenie, że SN daje wyraz tendencji, o której wspomniałem na wstępie, tj. że kwestie dopuszczalności rozwodu ujmuje głównie w kontekście ponadindywidualnym, a więc w kontekście potrzeby eliminacji martwych związków, gdy ochronę małżonka niewinnego realizuje poprzez wzmocnienie jego pozycji na obszarze skutków rozwodu w jedynej sferze, gdzie obecnie *expressis verbis* możliwy jest manewr związany z kwestią winy i braku winy rozkładu pożycia — mianowicie w prawie alimentacyjnym (art. 60 k.r.o.). W szczególności orzeczenie SN z 1969 r. uznało za tożsame z punktu widzenia przesłanek roszczenia alimentacyjnego z art. 60 § 2 k.r.o. określenie „wina” i „wina wyłączna” przyjmując, że istnienie niezawinionych przyczyn rozkładu pożycia (w tym, jak się należy domyślać z treści uzasadnienia — także przyczyn istotnych) nie uchyla wyłączności winy w rozumieniu art. 60 § 2 k.r.o.<sup>27</sup> Jest to więc wykładnia z gruntu różna od przyjmowanej dotąd w odniesieniu do art. 56 § 3 k.r.o. Konsekwencje orzeczenia z 1969 r. wyjaśniać można w dwojaki sposób. Albo zmieniło ono nie tylko interpretację art. 60 § 2 k.r.o., ale także wykładnię art. 56 § 3 k.r.o. i odtąd wyłączna wina w rozumieniu tego ostatniego prze-

<sup>26</sup> Zob. przyp. 19.

<sup>27</sup> Orz. SN z 7 I 1969, OSN 1969, nr 10, poz. 179.

pisu pojmowana ma być w sposób odmienny niż dotychczas, albo też stanowisko SN oznacza, że równobrzmiący zwrot z art. 56 § 3 k.r.o. i 60 k.r.o. ma być interpretowany na różne sposoby.

Pierwszy członek alternatywy wydaje się nie wchodzić w grę. Po pierwsze, pojmowanie „winy wyłącznej” z art. 56 § 3 k.r.o. w sposób, jaki stosuje SN na użytek art. 60 § 2 k.r.o. nie byłoby zgodne z ogólnym kierunkiem ewolucji stanowiska SN w kwestii dopuszczalności orzekania rozwodu, gdyż częściej niż dotąd dochodziłoby do oddalania powództw, skoro wystąpienie niezawinionych przyczyn rozkładu nie eliminowałoby wyłącznego zawinienia. Po wtóre, orzeczenie o którym mowa, ma rangę niższą niż wcześniejsze wypowiedzi SN na temat winy wyłącznej powoda w kontekście zasady rekryminacji (wytyczne oraz istotna w tej materii uchwała składu 7 sędziów SN z 8 VII 1959 r.<sup>28</sup>). Wreszcie SN starannie unikał w omawianym orzeczeniu nawiązywania do interpretacji art. 56 § 3 k.r.o. i dokonał wyłącznie wykładni art. 60 k.r.o., tak jakby zwrot o małżonku wyłącznie winnym pojawiał się tylko tam. Tymczasem art. 60 k.r.o. nakazuje odwołać się wprost do ustaleń czynionych przez sąd w procesie rozważania dopuszczalności orzeczenia rozwodu na gruncie art. 56 § 3 k.r.o. i według art. 60 k.r.o. stwierdzenia co do winy wyłącznej pochodzić mają właśnie z tamtej fazy postępowania, nie są zaś samodzielnie dokonywane przez sąd w „fazie alimentacyjnej” procesu rozwodowego (albo w odrębnym procesie o alimenty). Sąd Najwyższy zajął jednak w powoływanym orzeczeniu odmienne stanowisko — zgodnie z drugim członem sformułowanej wyżej alternatywy — zezwalając na błędny moim zdaniem wniosek, iż to, co na etapie oceny dopuszczalności rozwodu było tylko winą — lecz nie wyłączną, i tym samym nie wchodziłaby w grę zasada rekryminacji — na etapie alimentacyjnym stawało się winą wyłączną. Nie wydaje się, by tego typu rozróżnienie było uzasadnione. Poza względem podanym wyżej (tj. że sąd orzekając o alimentach nie bada ponownie kwestii zawinienia, przyjmując ustalenia wcześniejsze), na przeszkodzie takiej interpretacji stają także inne argumenty z zakresu wykładni językowej, zwłaszcza ten, że dwóm takim samym zwrotom ustawowym winno się przypisywać taki sam sens<sup>29</sup>. Odstępstwo od powyższej reguły — o ile jest tu w ogóle możliwe — musi więc chyba znajdować uzasadnienie w świetle wykładni funkcjonalnej nakazującej, ze względu na różny walor wartości chronionych przez każdy ze wspomnianych przepisów, nadawać równobrzmiącym wyrażeniom ustawowym odmienny sens. Nie jestem przekonany, czy akurat w analizowanej tutaj sytuacji rzeczywiście istnieje potrzeba różnicowania sensu tożsamyh zwrotów. Można bowiem byłoby równie dobrze przyjąć, że małżonek wyłącznie winny W znaczeniu przyjmowanym obecnie na gruncie art. 60 § 2 k.r.o. byłby

<sup>28</sup> Orz. SN(7) z 8 VII 1959, OSN 1960, nr 1, poz. 4.

<sup>29</sup> Zob. np. krytykę J. Gwiazdomorskiego, *Małżonek*, s. 22 i n.

oceniany tak samo na gruncie art. 56 § 3 k.r.o., a mimo to można byłoby dopuścić do rozwodu w braku zgody małżonka niewinnego wskutek odpowiedniej wykładni przepisu mówiącego o sprzeczności z zasadami współżycia społecznego odmowy zgody. Pojawia się w związku z tym szereg problemów wymagających rozważenia.

Po pierwsze, deklaruje się po stronie tych, którzy w określeniu „małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia” znajdują sens ujawniany już przez reguły wykładni językowej, tj. taki, według którego wyłączność winy nie może być eliminowana przez zaistnienie przyczyn niezawinionych po którejkolwiek ze stron<sup>30</sup>. Wyłączność bowiem odnosi się według sformułowania kodeksowego do winy, tj. nie usuwa wyłączności winy pojawienie się przyczyn rozkładu również po stronie pozwanej, jeśli tej ostatniej nie da się przypisać winy; z tego samego względu pojawienie się tylko po stronie powodowej zarówno zawinionych, jak i niezawinionych przyczyn rozkładu, przy braku winy pozwanego, także nie eliminuje wyłącznego zawinienia powoda, jeśli związek przyczynowy wskazuje na to, że bez przyczyn zawinionych nie doszłoby do rozkładu. Wreszcie trzeba podkreślić za J. Gwiaźdomorskim, że określenie „małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia” nie jest tożsame z określeniem, „że zawiniona przez małżonka-powoda przyczyna rozkładu ma być tego rozkładu przyczyną wyłączną”<sup>31</sup>, do czego sprowadzałyby się wykładnia przyjmowana obecnie w orzecznictwie na gruncie art. 56 § 3 k.r.o. Ponadto nie może już obecnie ostać się pogląd o dopuszczalności oceniania przyczyn rozkładu jako istotnych i nieistotnych, czy też ważnych i nieważnych, bowiem rozróżnienia takiego k.r.o. (inaczej niż k.r.) nie zawiera. Rozróżnienie takie, nader przecież trudne do przeprowadzenia i w wyniku uzasadnionej krytyki nie wprowadzone do k.r.o.<sup>32</sup>, byłoby jednak niezbędne dla utrzymania przyjmowanej w orzecznictwie, a odrzucanej tu interpretacji art. 56 § 3 k.r.o. Z tych względów, a także z racji argumentu podanego wcześniej, że sąd na gruncie art. 60 k.r.o. nie jest władny dokonywać odrębnych ustaleń co do winy, odwołując się w tym zakresie do wniosków sformułowanych na etapie oceny dopuszczalności rozwodu (art. 56 § 3 k.r.o.), uważam, że tożsamym zwrotom o małżonku wyłącznie winnym z art. 56 § 3 k.r.o. i art. 60 k.r.o. winno się nadawać identyczne znaczenie, a przy tym takie, jak przyjmowane przez SN w powoływanym wyżej orzeczeniu z 1969 r.<sup>33</sup>

<sup>30</sup> Ibidem; zob. też S. Grzybowski, *Prawo rodzinne. Zarys wykładu*, s. 124-125; A. Olejniczak, *Materiałnoprawne przesłanki*, s. 102-104; ostrożniej: A. Szpunar, *Rozwód*, s. 331 - 332.

<sup>31</sup> J. Gwiaźdomorski, *Małżonek*, s. 23 przyp. 13.

<sup>32</sup> Zob. J. Windarz, *System*, s. 553, 555 i n.

<sup>33</sup> Pojawienie się *Wytycznych alimentacyjnych* (OSNCP 1988, nr 4, poz. 42) uczyniło powyższy wywód w pewnej mierze nieaktualnym. W szczególności można obecnie w świetle *Wytycznych* bronić poglądu, iż zwrot „małżonek wyłącznie win-

Jawi się w związku z tym wątpliwość kolejna, mianowicie dlaczego opowiadam się za wykładnią, która czyni przesłankę negatywną z art. 56 § 3 k.r.o. surowszą (częściej niż przy dotychczas przyjmowanej w orzecznictwie interpretacji pojawi się tu wina wyłączna powoda), skoro na wstępie deklarowałem się za zniesieniem zasady rekryminacji *de lege ferenda*? Otóż wydaje się, że wszelkie trudności w interpretacji zwrotu „małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia” nie wynikają z jakiegoś szczególnego zawikłania tego terminu, lecz z faktu, że przyjęcie jego literalnego znaczenia znakomicie utrudniłoby rozwiązywanie małżeństw, czego SN stara się unikać. Przechodzi zatem do porządku dziennego nad argumentem, który sam podnosi w związku z interpretacją art. 60 § 2 k.r.o., mianowicie, że gdyby na gruncie art. 60 § 2 k.r.o. przyjąć wykładnię taką, jak stosowana do art. 56 § 3 k.r.o., to rzadko dochodziłoby do zasądzenia alimentów na podstawie art. 60 § 2 k.r.o.<sup>34</sup> Dlaczegoż więc SN nie zmienia dość wątpliwej interpretacji przyjmowanej przezeń obecnie na gruncie art. 56 § 3 k.r.o., odmiennej niż formułowana w odniesieniu do art. 60 § 2 k.r.o., posługując się podobnym argumentem, tj. że rzadko obecnie może na gruncie panującej wykładni dojść do głosu zasada rekryminacji? Odpowiedź podałem już wyżej: SN dąży do ograniczenia zakazu orzekania rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego. Wydaje się jednak, że SN proces tejże liberalizacji rozpoczął od „złej strony”. Otóż zasada rekryminacji w ujęciu k.r.o. nie oznacza wcale, że nie jest dopuszczalny rozwód na żądanie małżonka wyłącznie winnego rozkładu pożycia. Głosi ona natomiast, że nie jest możliwe orzeczenie rozwodu, gdy powództwo wnosi małżonek wyłącznie winny tylko wówczas, gdy małżonek niewinny odmówił zgody na rozwód, a odmowa ta nie jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Może więc, nie wypaczając sensu zwrotu o małżonku wyłącznie winnym rozkładu pożycia, należałoby dążyć do wspomnianej liberalizacji poprzez prowadzoną w odpowiednim kierunku wykładnię sformułowania o sprzeczności z zasadami współżycia społecznego odmowy zgody małżonka niewinnego na rozwód. Taki zabieg podjął już kiedyś SN, jednak i w tym przypadku zastosowane przezeń metody interpretacji nie mogą budzić entuzjazmu. Wspomniano już wyżej, że SN — krytykując w III wytycznych rozwodowych tendencję do uznawania odmowy zgody za sprzeczną z zasadami współżycia tylko wówczas, gdy motywy takiej odmowy zasługiwałyby na dezaprobatę — wskazał na obiektywny charakter zasad współżycia społecznego i pod-

ny rozkładu pożycia” z art. 56 § 3 k.r.o. winien być interpretowany odmiennie niż dotychczas — zgodnie z koncepcją, że wyłączność zawinienia nie jest uchylana przez pojawienie się niezawinionych przyczyn rozkładu. Wprowadzenie odpowiednich zmian do tego tekstu nie było już jednak możliwe. O konsekwencjach płynących z *Wytycznych* piszę szerzej w opracowaniu *Alimenty po rozwodzie a wina w wywołaniu rozkładu pożycia*, Państwo i Prawo (w druku).

<sup>34</sup> Zob. przyp. 27.

kreślił, że nie potrzeba dezawuować motywów odmowy zgody, by móc uznać odmowę taką za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego właśnie ze względu na ów obiektywny charakter, który pozwala na wyjście ponad ocenę subiektywnych aspektów zachowania małżonka niewinnego<sup>35</sup>. Uchwała ta wyznaczyła więc nowy kierunek w kwestii oceny odmowy zgody, a ściślej biorąc — pozwoliła na powrót do starszego nurtu wykształconego na podstawie interpretacji postanowień k.r., gdy możliwe było orzeczenie rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego, jeśli za rozwodem przemawiał interes społeczny, a więc znowu interes ponadindywidualny, zobiektywizowany. Omawiana uchwała spotkała się ze słuszną — moim zdaniem — krytyką A. Stelmachowskiego<sup>36</sup>. Warto chyba przypomnieć podstawowe tezy tej krytyki. Autor zarzucił SN, że na pytanie o to, czy działanie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego może nie zawierać zarzutu pod adresem sprawcy, udzielił SN odpowiedzi twierdzącej, gdy tymczasem „jeśli jakiś czyn oceniamy jako moralnie naganny, to działanie jednostki musi się łączyć *implicite* z potępieniem”<sup>37</sup>, oraz dalej — że SN przyjął, iż istnieje moralność podwójna: społeczna i jednostkowa, że można postępować w sposób indywidualnie przyzwoity, a jednocześnie społecznie naganny<sup>38</sup>. W świetle więc powyższej krytyki pogląd SN o możliwości niewystąpienia oceny negatywnej motywów odmowy zgody i równocześnie pojawienia się negatywnej oceny postępowania polegającego na odmowie zgody w świetle zasad współżycia społecznego jest trudny do utrzymania. Najpełniej uzasadnioną próbę obrony stanowiska SN podjął później A. Olejniczak<sup>39</sup>. Oddzielił on dwie kwestie będące przedmiotem oceny, mianowicie postępowanie oraz motywy postępowania, wskazując, że o ile „ujemna ocena postępowania jest zawsze ujemną oceną moralną zachowania małżonka niewinnego” oraz „ujemna ocena motywów przesądza o ujemnej ocenie moralnej odmowy zgody na rozwód”, to „dodatnia ocena motywów nie decyduje ostatecznie o ocenie odmowy zgody”<sup>40</sup>. Nie wydaje się, by można było zgodzić się z ostatnim twierdzeniem powyższego stanowiska. Czym bowiem jest ocena odmowy zgody, jak nie oceną właśnie motywów postępowania? Czy można oceniać czyjeś postępowanie nie podejmując oceny pobudek działania, postawić zarzut moralnej naganności czyjś określonego zachowania nie pytając dlaczego tak postąpił? Wydaje się, że właśnie wartość motywów odmowy zgody może być miernikiem oceny postępowania polegającego na odmowie zgody na rozwód. Gdyby kwestię tę przedstawić w sposób obrazowy — wypowiedzenie słów „nie zgadzam

<sup>35</sup> Zob. przyp. 19.

<sup>36</sup> A. Stelmachowski, *Wina*, s. 245 i n.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 255.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 256.

<sup>39</sup> A. Olejniczak, *Materialnoprawne przesłanki*, s. 110.

<sup>40</sup> Ibidem.

się", czyli odmowa zgody na rozwód, nie poddaje się ocenie moralnej jako zachowanie psychofizyczne, lecz jako uzewnętrznienie motywów, dla których słowa te zostały wypowiedziane. Dlatego uważam, że brak potępienia motywów spowoduje niemożność uznania postępowania małżonka niewinnego za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego i tym samym nie podzielam w tej kwestii stanowiska krytykowanego autora i powoływanej wyżej uchwały. SN posłużył się przy tym argumentacją w jednym zwłaszcza punkcie wątpliwą. Mianowicie pogląd swój uzasadnił obiektywnym charakterem zasad współżycia, co niewiele, jeśli w ogóle coś wyjaśnia. „Obiektywność” według SN oznaczać ma tyle, że pozytywna czy negatywna ocena winna być podzielana przez „społeczeństwo”, a nie tylko przez zainteresowaną osobę<sup>41</sup>. Czy wszak „społeczeństwo” potępiłoby małżonka niewinnego, jeśli z miłości, czy tylko wskutek poczucia krzywdy odmawia zgody na rozwód? Jeśli nie, to skąd w takim razie miałyby wziąć się negatywna ocena odmowy zgody na rozwód przy tożsamej „obiektywnej” i „subiektywnej” ocenie motywów. Wykładnię zwrotu o sprzeczności z zasadami współżycia społecznego odmowy zgody należałoby więc poprowadzić w innym kierunku, co — jak postaram się wykazać — nie wpłynęłoby hamująco na tendencje do liberalizacji przepisów rozwodowych w części dotyczącej zasady rekryminacji i pozwoliłoby znaleźć uzasadnienie dla stanowiska SN z III wytycznych, że brak negatywnej oceny motywów odmowy zgody nie stoi mimo wszystko na przeszkodzie uznaniu owej odmowy za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego. Trzeba także dodać, że SN dostrzegł tę inną możliwość, choć zastosowany przezeń sposób argumentowania wskazuje na subsydiarność omawianej niżej linii wywodów i dotyczy głównie dwóch sytuacji: konkubinatu i długotrwałej separacji<sup>42</sup>.

Powyższe rozważania czynione były przy milczącym założeniu, że chodzi o oceny dotyczące wyłącznie motywów zachowania i samego zachowania małżonka niewinnego nie wyrażającego zgody na rozwód, i że tylko te czynniki zadecydują o stanowisku uzyskanym w wyniku odwołania się do zasad współżycia społecznego. Tak jednak proces myślowy może przebiegać tylko w odniesieniu do sytuacji, gdy już same motywy odmowy zgody dyskwalifikują małżonka niewinnego. Widzieliśmy, że zabieg taki w przypadku braku negatywnej oceny motywów prowadzi do niezadowolających rezultatów, gdy tymczasem wyczuwa się czasami potrzebę poszukiwania uzasadnienia dla możliwości pominięcia odmowy zgody małżonka niewinnego na rozwód także w przypadku, gdy motywy jego działania nie zasługują na potępienie<sup>43</sup>. Zadanie takie podjął SN w analizowanych wyżej III wytycznych, lecz sposób argumentacji przyjęty przez Sąd w głównej linii wywodów jest — jak starałem się

<sup>41</sup> Zob. przyp. 19.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Zob. przykład podany przez A. Stelmachowskiego, *Wina*, s. 256.

wykazać — trudny do zaakceptowania. SN wskazał jednak, że poza oceną odmowy zgody „na podstawie wszechstronnego wyjaśnienia i rozważenia okoliczności, które dotyczą małżonka niewinnego [...] należy także mieć na uwadze sytuację dzieci z małżeństwa i dzieci małżonka występującego z żądaniem rozwodu [...] jak również sytuację osób życiowo związanych z małżonkami”<sup>44</sup>, a także inne aspekty sytuacji istniejącej między rozwodzącymi się stronami, np. długotrwałe rozłączenie<sup>45</sup>. W tych stwierdzeniach leży klucz do interpretacji, którą poniżej proponuję.

Spróbujmy więc spojrzeć na zagadnienie oceny odmowy zgody z innej perspektywy. Otóż odmowa zgody na rozwód mogłaby być uznana za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego nie ze względu na jej motywy czy inne cechy postępowania małżonka niewinnego, lecz ze względu na sytuację, którą kreuje. Stan rzeczy, który wytwarza poprzez odmowę zgody małżonek niewinny — niemożność rozwiązania małżeństwa nawet po długotrwałej separacji, niemożność uregulowania sytuacji rodzinnej winnego pozostającego w długoletnim konkubincie, niemożność rozwiązania małżeństwa tylko dlatego, że małżonek niewinny działa złośliwie czy z myślą o zemście — wystąpienie każdej z tych sytuacji (oraz innych) powodować może, że odmowa zgody, jako czynnik stwarzający przeszkodę do rozwodu, wywoła dezaprobatę moralną. Nieistotne przy tym byłyby motywy czy pobudki działania małżonka niewinnego, istotne natomiast to tylko, że ukształtowana poprzez odmowę zgody sytuacja cechowałaby się na tyle nasilonym konfliktem wartości, że dalsza ochrona małżonka niewinnego nie wchodziłaby w grę. Innymi słowy, mielibyśmy tu nadal do czynienia z oceną postępowania — bo wszak nie stan rzeczy poddaje się ocenie w świetle norm moralnych (zasad współżycia społecznego), lecz zachowanie człowieka — tyle że sformułowaną na podstawie wiedzy (domysłów) o konsekwencjach owego zachowania (tj. odmowy zgody). Spójność wyżej zaprezentowanej konstrukcji wymagałaby uczynienia jednego kategorycznego zastrzeżenia. Otóż w żadnym razie niedopuszczalne byłoby ocenianie samej odmowy zgody przez pryzmat motywów, które do niej doprowadziły, tj. w sposób przyjmowany w głównym nurcie wypowiedzi SN oraz powoływanych autorów. W przeciwnym wypadku pojawiłby się błąd krytykowany przeze mnie wcześniej, tj. trudność wyjaśnienia dlaczego nie dezawuuując motywów, dezawuuujemy zachowanie będące ich przejawem. Należałoby natomiast traktować odmowę zgody jako postępowanie, które ocenimy pozytywnie albo negatywnie nie w związku z motywami (choćby były najpodlejsze), które doń przywiodły, lecz ze względu na stan rzeczy wytworzony przez to postępowanie: niemożność rozwiązania małżeństwa w sy-

<sup>44</sup> Zob. przyp. 19.

<sup>45</sup> Ibidem.

tuacji konfliktu wartości, konfliktu, którego poprawne rozstrzygnięcie albo wymagałoby orzeczenia rozwodu (i stąd dezaprobata dla odmowy zgody), albo właśnie na rozwiązanie małżeństwa by nie pozwoliło.

Powyższe stwierdzenie nie oznacza przy tym, by ocena motywów w ogóle nie miała wpływu na rozstrzygnięcie konfliktu wartości zaistniałego wskutek odmowy zgody. Przeciwnie, pojawi się ocena taka z pewnością w procesie określania wartości, które znalazły się w konflikcie i w tym sensie wzmocni, osłabi lub wyeliminuje argumenty na rzecz niedopuszczalności orzeczenia rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego.

Przedstawiony wyżej sposób rozumowania, sprowadzający ocenę odmowy zgody do rozważań w kontekście tego, co nastąpi po odmowie, nie zaś tego, co do niej doprowadziło, pozwoliłby utrzymać liberalną tendencję przyjmowaną przez SN w kwestii interpretacji art. 56 § 3 k.r.o. Równocześnie byłoby tak nawet wówczas, gdyby odstąpić od panującej w orzecznictwie interpretacji zwrotu o małżonku wyłącznie winnym rozkładu pożycia i przyjąć, iż termin ten oznacza zawsze tego z małżonków, któremu przypisać można wszystkie występujące w danym przypadku zawinione przyczyny rozkładu<sup>46</sup>. Choć bowiem częściej zdarzałoby się, że trzeba by uznać, iż z powodztwem występuje małżonek wyłącznie winny, ocena odmowy zgody w świetle sytuacji, którą odmowa ta kreuje, uwzględniałaby i to, że sytuacja ta powstała także w wyniku zadziałania niezawinionych przyczyn rozkładu i w tym sensie potrzeba rozstrzygnięcia konfliktu wartości na stronę małżonka niewinnego nie rysowałaby się już tak mocno. Zaprezentowane wyżej podejście pozwoliłoby też może na zwiększenie stopnia obiektywizacji oceny dopuszczalności rozwodu w razie odmowy zgody małżonka niewinnego na rozwód, skoro podstawą do formułowania ocen byłaby analiza sytuacji wytworzonej przez odmowę zgody nie zaś wnikanie w motywy odmowy, trudne do odczytania, bo wymagające analizy świadomości, i trudne do udowodnienia, „jeśli strona pozwana umiejętnie je ukrywa”<sup>47</sup>.

Wreszcie ostatnia, podsumowująca uwaga. Interpretacja art. 56 § 3 k.r.o. w kierunku częstszego dopuszczania do rozwodu na żądanie małżonka wyłącznie winnego nie oznacza wcale zapoznawania względów moralnych. Niechże jednak te ostatnie przejawiają się poprzez priorytet dla małżonka niewinnego w sferze skutków rozwodu, do którego swym zachowaniem nie doprowadził, nie zaś poprzez niemożność rozwiązania małżeństwa, z utrzymania którego i tak już żadnego pożytku nie będzie,

<sup>46</sup> Por. J. Gwiazdoimorski, *Małżonek*, s. 22, A. Olejniczak, *Materialnoprawne przestępki*, s. 102 - 103.

<sup>47</sup> J. Górecki, *Wytyczne rozwodowe Sądu Najwyższego*, Państwo i Prawo 1968, s. 8-9, s. 351.

poza wątpliwej wartości satysfakcją dla małżonka niewinnego — że odmawiając zgody „ukarał” przy współudziale sądu małżonka wyłącznie winnego, skazując go na pozostawanie w związku, który już tylko prawo decyduje się nadal nazywać rodziną.

ON THE INTERDICTION TO DECREE DIVORCE ON THE PETITION OF  
A SPOUSE WHO IS SOLELY GUILTY OF THE BREAKDOWN OF MARRIAGE

Summary

The article analyses some questions raised by a so-called recrimination clause, i.e. the provision prohibiting to decree divorce on a petition submitted by a spouse who is considered solely guilty of the marital breakdown (Art. 56 § 3 of the Family and Guardianship Code). Special attention has been paid to the notion of "exclusive guilt" and to the meaning of the rule allowing to decree divorce despite the petitioner's sole guilt if the respondent's refusal of consent to divorce is deemed contrary to the principles of social co-existence. The author considers the recrimination clause the relic of the past and postulates to abolish it *de lege ferenda*.